

PIĘŚCIĄ W STÓŁ

Głupota i plugastwo

Osiem rodzin z UE oraz po jednej z Kenii i Fidzi zaskarżyło Unię Europejską do sądu. Ich zdaniem cele redukcji gazów cieplarnianych do 2030 roku w UE są zbyt niskie. Przez zmiany klimatu rodzina z Niemiec drży o los wyspy na Morzu Północnym. Oni tam mieszkają, mogą stracić źródło utrzymania, bo prowadzą hotel. Rodzina z Francji uważa, że susza zagraża ich polom lawendy. Kenijczycy skarżą się na upały i susze. Taką informację podał portal nettg.pl. Pomyślałem, że ekologowie powinni złożyć skargę, ponieważ zmiany klimatu doprowadziły do wymarcia dinozaurów. Doradzam.

Na terenach, które są teraz częścią Polski, był lodowiec. Właściciele wyciągów narciarskich mogliby dochodzić swoich praw, bo gdyby nie ocieplenie, mogliby na przykład nieźle prosperować na obszarze Mazur. Polscy rolnicy mogliby hodować renifery, a nasi myśliwi polowaliby na białe niedźwiedzie. Jak pomyślę, że przez zmiany klimatu nie ma już tak pięknych drzew, jakie rosły w Jastrzębiu-Zdroju jakieś 100 mln lat temu, to płakać mi się chce. Czy mogę gdzieś złożyć skargę?

Dopadł mnie głupkowaty nastrój, bo na chwilę uległem ogólnemu trendowi, który narzuca Internet. Przez ten hałas informacyjny można przebić się tylko z czymś, co jest głupie, chamskie i obrzydliwe. Hasła pokrzywdzonych przez zmianę klimatu są głupie. Chamski i obrzydliwy był hejt, który pojawił się



TADEUSZ
MOTOWIDŁO

przewodniczący ZZG
JSW SA Zofiówka

• • •
Zauważyłem, że plugawe oblicze stało się znakiem rozpoznawczym charakteru.
• • •

na kilku forach internetowych, gdy trwała akcja ratunkowa w Zofiówce. To jest coś, co trudno było sobie wyobrazić jeszcze kilkanaście lat temu. Powszechny hejt i wyrażanie swojego zdania przez opluwanie innych to coś, czego nie potrafię pojąć.

Z przerażeniem obserwuję, jak poziom głupoty rośnie. Ponieważ nie ma problemu z przekazywaniem informacji, nawet największy świr może zakomunikować światu najbardziej bzdurną teorię. Kiedyś głupoty wygadywano w zamkniętym gronie. Teraz obwieszcza się je bez żenady. Z tego samego powodu rozprzestrzenia się chamstwo. Jest ono szczególnie niebezpieczne, kiedy obnoszą się z nim osoby powszechnie znane, pełniące ważne funkcje w społeczeństwie. Bardzo często mam wrażenie, że to ludzie genetycznie zdeprawowani, choć na swojej drodze życiowej nauczyli się wielu rzeczy, w tym sporadycznego dbania o higienę i wygląd. Widać to czasem na zdjęciach.

Chciałbym zwrócić uwagę jeszcze na jedną rzecz. Otóż zauważyłem, że plugawe oblicze stało się znakiem rozpoznawczym charakteru. Mam na myśli odpychającą fizjonomię, wyraz twarzy, na którym widać zaflegmioną duszę. Nie ma brzydkich ludzi, nie ma brzydkich twarzy. Natomiast plugastwo malujące się na obliczu jest odpychające. Po dramatycznych wydarzeniach w naszej kopalni i fali hejtu stałem się wyczulony na pewne sygnały z otoczenia. Plugawość jest groźniejsza niż mitologizowane zmiany klimatu. ☺



KOMENTUJE PAWEŁ KOŁODZIEJ

przewodniczący FZZG JSW SA

Został ból

W mediach odliczano dni akcji. My liczyliśmy minuty. Dłużyły się. Przyjmowaliśmy wyrazy solidarności. Trzymaliśmy kciuki. Modliliśmy się. Podsycałymi nadzieję w wątpliwych. Wyczekiwanie kolejnego komunikatu to był strach pomieszany z oczekiwaniem na dobrą wiadomość.

Przecież akcja zaczęła się dobrze. Dwóch uratowanych. Jak dwóch, to pewnie też reszta. Wydawało się, że mimo wyjątkowej siły tąpnięcia pięciu kolegów miało szansę przeżyć. Zawsze tak jest, że w dramatycznych chwilach zaczynamy przypominać sobie tak zwane cuda, czyli udane poszukiwania zaginionych górników, którzy mieli minimalne szanse na przeżycie, a zostali uratowani. W Zofiówce ratownikom nie udało się dotrzeć do żywych kolegów odciętych od świata i reszty kopalni. Straciliśmy pięciu spośród nas. Ze względu na gigantyczne siły natury, uwolnione w sobotę 5 maja, tragedia została uznana za największą katastrofę wywołaną przez tąpnięcie w historii naszej Spółki. Akcja ratunkowa była jedną z największych w polskim górnictwie i najbardziej skomplikowaną od dziesięcioleci. Wzięli w niej udział ratownicy z wielu śląskich kopalń, ratownicy z Centralnej Stacji Ratownictwa Górniczego, wielu ekspertów, którzy opracowywali kolejne warianty działań. Zarząd JSW ocenia, że w sumie w ciągu dwóch tygodni pracowało pomocy dla uwięzionych górników i podstawowe zabezpieczenie zniszczonego rejonu kopalni.

Spotkałem się z opiniami na forach internetowych, że akcja była prowadzona nie tak, jak trzeba. Takie opinie są chyba z księżycą. Jak inaczej można było ją prowadzić? Część niesprawiedliwych opinii to poglądy osób ewidentnie spoza branży. Mądrzyli się, bo akurat mieli ochotę komuś anonimowo dokopać. Tragedia ludzka nie była dla nich przeszkodą. Przeciwnie, była okazją do dyskredytowania tych, którzy narażali życie i zdrowie. Jednak dziwi mnie, że wśród napastliwych internautów były osoby z branży. To łatwo było zauważyć, bo operowały fachowymi zwrotami, powoływały się na jakies fakty wyrwane z kontekstu, o których szerokie gremia nie mogły mieć pojęcia. Dziwię się tym osobom. Jaki był sens dołowywania ludzi w akcji? Jak wielkim trzeba być cynikiem, aby coś takiego zrobić? Bezduszość, egoizm, emocjonalne upośledzenie – to najłagodniejsze określenia.

Przypomnę tylko. Była sobota, 5 maja. Nasi koledzy na głębokości 900 metrów drążyli chodnik. Około godziny 11 na powierzchni poczuliliśmy wstrząs. Pod ziemią było tąpnięcie. Błyskawicznie chodnik wysoki na 4 metry i szeroki na 6 metrów został praktycznie sprasowany. Na kilkudziesięciu metrach zostały kilkudziesięciocentymetrowe szczeliny. Wielka siła praktycznie unicestwiła taśmociągi, obudowy... Wszystko było ściśnięte, co w normalnych warunkach ma olbrzymią wytrzymałość. Do tego pojawił się metan, powstały wodne rozlewiska. Takie warunki zastali ratownicy. Szczeliny o długości paru metrów były jedynymi miejscami, przez które można było przecisnąć się do odciętych od świata kolegów. Był metan, było zagrożenie wstrząsami wtórnymi. Zalegała woda, której nie dało się wypompować wydajnymi pompami elektrycznymi ze względu na zagrożenie metanowe. W takich warunkach pracowali nasi koledzy z naszej stacji ratownictwa, z innych kopalń i z Centralnej Stacji Ratownictwa Górniczego. Dochodziły do nas smutne informacje o tym, że zastępy trafiały na kolejne ciała górników.

W końcu wydobyto na powierzchnię ostatniego kolegę. Akcja ratownicza się zakończyła. Zofiówka fedruje. Koledzy spoczęli na cmentarzach. Została po nich pustka. Nie zapelniamy jej hejtem. ☺

KIJ W MROWISKO

Porozmawiajmy o Śląsku

Śląsk nie jest skansenem, w którym raz w roku odbywają się karczmy piwne, uroczystości barbórkowe i przemarsze górniczych orkiestr dętych grających na pobudkę 4 grudnia. Nie jest także krainą zakrytą przez dymy i smog, w której pracują zastępy trolli skazanych na znój, zgryzoty i ubóstwo. Niestety, przez lata nasz region przedstawiano tak, jak chcieliby go widzieć zwolennicy cepeliady i miłośnicy hajmatów.

Śląsk jest miejscem, w którym powstawały fundamenty nowoczesnego przemysłu w Europie. Fakt, był to przemysł bardzo nieprzyjazny środowisku naturalnemu. Tak było u nas, w Zagłębiu Ruhry, w zagłębiach angielskich, francuskich, belgijskich i na znacznym obszarze obecnych Niemiec. Wtedy nasz region brylował wśród najlepszych. Nasze nieszczęście polega na tym, że wtedy, gdy w Europie Zachodniej zaczynały się i kończyły kolejne etapy industrializacji i innowacyjnego rozwoju, Śląsk miał opuszczony szlaban.

Od świata oddzieliła nas żelazna kurtyna i zostaliśmy wtłoczeni w socjalistyczną koncepcję rozwoju. Przez długi czas jechaliśmy na tym, co dostaliśmy w spadku po czasach sprzed II wojny światowej i co nie zostało rozkradzione przez czerwonarmiejców. Fakt, władze PRL starały się inwestować, ale ponieważ królowała zasada równego podziału nędzy, były to inwestycje, które z perspektywy czasu trudno uznać za innowacyjne. Rozbudowano górnictwo i hutnictwo, ale nakłady pieniędzy i ludzkiego wysiłku były ogromne. Nowoczesne technologie były małymi wysepkami. Po 1989 roku było jeszcze gorzej. Mimo tak dramatycznych lat Śląsk wciąż jest jednym z najważniejszych regionów w Europie. To nie jest tylko opinia lokalnych polityków. Tak twierdzą przedstawiciele Unii Europejskiej.

Pod koniec drugiej dekady XXI wieku mamy do wyboru – włączyć się w obieg najnowocześniejszej gospodarki w Unii Europejskiej albo zostać obszarem niewykorzystanych możliwości. Są dwie okazje, aby wykorzystać szansę. Pierwsza – to Program dla Śląska. Druga – unijny program dla regionów górniczych.



GRZEGORZ
JANIK

poseł RP

• • •
Uważam, że hasło „Porozmawiajmy o Śląsku” powinno łączyć wszystkich. Nie można niczego osiągnąć bez wspólnego wysiłku.
• • •

Śląsk w tym programie został potraktowany jako region, w którym będzie testowana skuteczność działań na rzecz gospodarki, która ma być przyjaźniejsza dla środowiska naturalnego, nowoczesna i dająca szansę rozwoju lokalnym społecznościom. Narzekamy, że nasze miasta się wyludniają. Nie narzekajmy. Róbmy coś. Robieniu czegoś służy także ten program. Odbyło się pierwsze posiedzenie Komitetu Sterującego Programu dla Śląska. W siedzibie Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach spotkali się przedstawiciele władz rządowych, wojewódzkich, ochrony środowiska, związków zawodowych i Katowickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej.

Była to próba inwentaryzacji ponad 70 przedsięwzięć zapisanych w programie. Taką inwentaryzację kilka miesięcy temu zapowiadała na łamach Nowego Górnika Dominik Kolorz, przewodniczący śląsko-dąbrowskiej Solidarności. Program dla Śląska jest elementem Strategii na rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju, przyjętej przez Radę Ministrów 14 lutego 2017 roku. Śląsk jest określany w Strategii jako jeden z kluczowych regionów o wielkim znaczeniu dla gospodarki kraju.

Nie chciałbym, aby mój tekst został potraktowany jak propagandowy przekaz na chwałę rządu. Na początku zmian w górnictwie pracowało około 400 tys. osób. Teraz około 80 tys. Stoimy przed kolejnym zakretem. Tradycyjny przemysł samochodowy na Śląsku jest zagrożony, ponieważ Europa chce stawiać na samochody elektryczne. To oznacza mniej miejsc pracy w fabrykach pracujących dla motoryzacji. Mamy ostatnią szansę załapać się do cywilizacyjnego ekspresu. Albo pojedziemy ze wszystkimi najważniejszymi, albo zostaniemy na peryferiach postępu. O to idzie gra, a nie o słupki poparcia. Będą sukcesy, będzie poparcie – tak interpretuję zaangażowanie wszystkich, których praca złożyła się na Program dla Śląska.

Realizacja Programu nie będzie łatwa. Uważam, że hasło „Porozmawiajmy o Śląsku” powinno łączyć wszystkich. Nie można niczego osiągnąć bez wspólnego wysiłku. ☺

